

# GAZETA

10 - DZIEŃ!  
Dobry!

# BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Złodzieje milionów Magnaci śląscy na ławie oskarżonych

Dziś rozpoczyna się przed sądem okręgowym w Katowicach sensacyjny proces o

matactwa przemysłu śląskiego, ściśle dyrekcji zakładów ks. Pszczyńskiego, skutkiem których zostało uszkodzonych wiele osób zarówno w kraju jak i zagranicą.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Członek rady nadzorczej firmy „Oswag” i naddirektor dyrekcji księstwa Pszczyńskiego,

obywatel niemiecki, 43-letni dr. Franciszek Ebeling z Łazisk Średnich, znajdujący się od 1-go października b. r. w areszcie śledczym;

dyrektor i członek zarządu firmy „Oswag”, obywatel polski nar. niem., 39-letni Józef Ogiermann z Żor; dyrektor „Deutsche Bank”, oddział w Katowicach,

obywatel niemiecki, 45-letni Otton Caspar z Katowic.

Akt oskarżenia zawiera 90 stron biżetowego pisma maszynowego. Na rozprawę zawieszono 37 świadków i przedłożono 102 dowody rzeczowe a m. in. korespondencje handlowe „Oswagu”, prywatnie dr. Ebelinga, protokoły z posiedzenia rady nadzorczej tego t-wa, listy i t. d. ogólnej wagi kilku ton.

Akt oskarżenia zarzuca dyr. Ebelingowi, że jako delegat rady nadzorczej firmy „Oswag” w Łaziskach Górnych, w celu wypłaty do rządu niemieckiego podwyższenia kapitału zakładowego firmy „Oswag” o 3.500.000 zł. uchwalonego przez zwyczajne walne zebranie, podał sądowi grodzkiemu w Mikołowie

fałszywe dane.

a mimo to zareczył, że podwyższenie kapitału zakładowego o 3.500.000 zł. zostało wykonane w ten sposób że na każdą akcję wpłacono natychmiast do spółki należność 100 w gołwca, oraz że gotówka ta wpłynęła faktycznie do kasy spółki, do dyspozycji zarządu i że przedłożył w sądzie fałszywe noty uznania firmy „Oswag” na tę sumę przez „Deutsche Bank” od dział w Katowicach.

Dalej zarzuca akt oskarżenia dyr. Ebelingowi i Ogiermannowi, że współ-

nie, jeden jako członek rady nadzorczej drugi zaś jako naczelny księtko-

### Samorządy muszą oszczędzać! Ludność ugina się pod ciężarem podatków

Obecnie związki komunalne prowadzą pracę nad ustaleniem preliminarzy budżetowych na rok 1933-34. W związku z tem minister spraw wewnętrznych w specjalnym okólniku udzielił związkom komunalnym i władzom nadzorczym nad samorządem terytorjalnym szeregu wskazówek co do zasad ustalania i zatwierdzania budżetów komunalnych.

Zasadą podstawową jest konieczność przeprowadzenia dalszej obniżki kosztów administracji ogólnej i administracji przedsiębiorstw komunalnych. Niezależnie od tego

powinny być zastosowane oszczędności budżetowe, wskazane uprzednio w szeregu zarządzeń ministra spraw wewnętrznych.

Uchwała o przyznaniu dodatku komunalnego pracownikom komunalnym może obejmować tylko jeden okres budżetowy i wymaga za twierdzenia władzy nadzorczej.

Ze względu na osłabienie zdolności płatniczej ludności wskutek kryzysu gospodarczego, minister spraw wewnętrznych zwraca uwagę na konieczność jak najdalej posuniętej oszczędności w obciążaniu ludności podatkiem inwestycyjnym.

### Niemcy zagwoździły prace nad rozbrojeniem

GENEWA, 22.11. — W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego minister spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej p. von Neurath odbył kilka konferencji z delegatami głównych mocarstw.

Wszystkie te rozprawy toczyły się około zagadnienia umożliwienia delegacji niemieckiej ewentualnego powrotu do prac Konferencji Rozbrojeniowej. Min. von Neurath starał się uzyskać ze strony

wielkich mocarstw jakakolwiek deklarację, co do uznania zasady równości zbrojeń, w przeciwnym wypadku — z dniem reprezentanta Rzeszy — nie należy się spodziewać powrotu Niemiec do prac Konferencji.

W tej sytuacji jest rzeczą zupełnie niewiadomą, kiedy się będzie mogła zebrać na nowo komisja generalna Konferencji Rozbrojeniowej.

### Gdynia ciągle rośnie

GDYNIA, 22. 11. — Rozpoczęto tu budowę wielkiej hali pasażerskiej dla zamorskiego ruchu osobowego. Będzie to okazały, trzypię-

trowy budynek — zbudowany według nowoczesnych wymagań ruchu pasażersko - morskiego.

## Uczeń — mordercą kolegów Zamiast więzienia — dom zdrowia

Fabian Gasiorowski, 19-letni uczeń - morderca, który stawał już przed sądem; apelacyjnym w Warszawie oskarżony o

zamordowanie dwóch swych kolegów szkolnych,

braci Ignatowskich, zasiadł wczoraj znów na ławie oskarżonych.

Sprawa była odraczana w celu powołania psychiatry.

Adw. Szczerbiński, obrońca oskarżonego podniósł kwestję jego poczytalności, dowodząc iż na defekt psychiczny

wskazuje sam czyn popełniony przez Gasiorowskiego. Naszykował on sobie wierzorem siekiere i nad ranem zamordował nią śpiących kolegów w u których przebywał na wakacjach. Nie umiał następnie wytłumaczyć czemu to zro-

bił. Sąd zgodnie z wnioskiem obrony powołał biegłych i przekazał oskarżonego na badanie do Tworek.

Wczoraj powołani eksperci na podstawie wyników obserwacji psychiatrycznej orzekli, iż poczytalność oskarżonego jest ograniczo-

na. Sąd apelacyjny uchylił wyrok 15 lat ciężkiego więzienia

orzeczony przez pierwszą instancję i skazał Gasiorowskiego na podstawie nowego kodeksu, na umieszczenie w domu zdrowia na przez ciąg lat 5-ciu.

### Rozmowy min. Becka w Genewie

GENEWA, 22.11. — Minister Beck odbył dziś przed południem półtoragodzinną rozmowę z sir Erikiem Drummondem.

Podczas tej pierwszej swojej rozmowy z sekretarzem generalnym Ligi minister Beck omówił wszystkie aktualne kwestie z działalnością Ligi. Interesujące Polskę, szcze-

gólniej zaś sprawy gdańskie.

Popołudniu min. Beck odbył konferencję z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii sir John Simonem, oraz ministrem wojny Francji Paul Boncour'em. Ponadto p. minister Beck przyjął Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Rootera

wy a następnie dyrektor handlowy prowadził księgowość kupiecka w sposób niezgodny z prawdą, a nadto osk. Ebelingowi, że ukrył dokumenty handlowe „Oswagu”.

Oskarżeni otworzyli sobie nowy rachunek w oddziale „Deutsche Bank” w Katowicach i obciążyli go fikcyjną pożyczką na rzecz ks. Pszczyńskiego w wysokości 3.500.000 zł. mimo, że takiej pożyczki ks. Pszczyńskiemu nie udzielono. Na koncie „kapitał akcyjny” firmy „Oswag” wpisali fikcyjnie podwyższony kapitał akcyjny w kwocie 3.500.000 zł. Następnie otworzyli drugie konto pod nazwą: „Fürstlich-Plessische Bergwerkdirektion”, wpisując tam kwoty wpłacone przez Jaworznickie Gwarectwo Weglowe i Warszawskie T-wo Kopalń Wegla mimo, że wpłaty te nie miały z ks. Pszczyńskim nic wspólnego.

Na konto „Stichtoffabrik” przeleśli ogółem kwotę 4.728.983,31 zł., mimo, że z tej sumy kwota 2.911.000 zł. była fikcyjna, a 1.817.983,31 zł. nie zużyto, jak wykazano na budowę fabryki związków azotowych w Wyrach, bo koszty budowy wyniosły wówczas tylko kwotę 621.000 zł.

Akt oskarżenia zarzuca również oskarżonemu Ebelingowi i Ogiermannowi, że w bilansach za lata 1927-28, 28-29, 29-30 i 31-32 stawiali fałszywe pozycje

m. in. że kapitał zakładowy wynosił 5.000.000 zł. a faktycznie wynosił tylko 1.500.000 zł. Stwierdzono także, że na milijonowe sumy wogóle nie wpisywano do ksiąg.

W dalszym ciągu akt oskarżenia zarzuca dyr. Ebelingowi, że jako członek i delegat rady nadzorczej firmy „Oswag” oraz jako kierownik tej firmy celem przysporzenia dla niej korzyści majątkowej wprowadzał w błąd osoby trzecie podając im nieprawdliwe i narzucając im w konsekwencji na straty informacje, zatając, iż firma nie posiada własnych funduszy na budowę fabryki w Wyrach, że ks. Pszczyński był jedynym akcjonariuszem

oraz, że „Oswag” należy do koncernu ks. Pszczyńskiego. Skutkiem społecznym tego został uszkodzony szereg firm i osób

na 5 mil. złotych.

W końcu akt oskarżenia zarzuca dyr. Casparowi, że dopomógł oskarżonemu Ebelingowi do popełnienia oszustwa przez to, że wydał on potwierdzenie, że do oddziału „Deutsche Bank” w Katowicach wpłynęła kwota 3.500.000 zł. tytułem podwyższenia kapitału zakładowego do rzekomej dyspozycji zarządu „Oswagu” mimo, że kwoty tej nie wpłacono, fikcyjnie obciążając ks. Pszczyńskiego.

ktoś to obciążenie następnego dnia z konta księcia Pszczyńskiego zostało wykreślone.

Gospodarka Oswagu oraz metody, przy pomocy których oskarżeni dopuścili się wspomnianych wyżej oszustw omówione są oddzielnie i zawierają 70 kartek biżetowego pisma maszynowego.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że prokuratura otrzymała do rąk drugie zgołocane dokumenty, które dają aktowi oskarżenia granitowe podstawy, nie wykluczając tej możliwości, że na rozprawie nastąpi sensacyjny zwrot, oskarżenie zostanie rozstrzeżone i aresztowana będzie jedna bardzo wybitna osobistość z obcej niemieckiej.

Zasłanóm w s e trachę...

„Czc. godni“ złodzieje

Zwracaliśmy już parokrotnie uwagę na charakterystyczny a jakże smutny objaw dla naszych czasów, że w kronikach przestępstw coraz powszechniej występować zaczynają przedstawiciele warstw oświeconych społeczeństwa.

Rubryka przestępstw kryminalnych, która jeszcze nie tak dawno wypełniona była prawie wyłącznie przedstawicielami różnych szlamow i metów społecznych, dziś „ozdabiana“ jest coraz częściej nazwiskami prawników, lekarzy, przemysłowców, ziemian, arystokratów i t. p.

Ze nie jest to zjawisko wyłączne u nas występujące (zadnie w tem dla nas poprawia poclechyl) dowodzi m. in. świeżo wykryta afera podatkowa we Francji, o której w swoim czasie w depešach donosiliśmy.

Dochodzenie, prowadzone w tej afierze (polegającej, jak wiadomo na ukrywaniu swych kapitałów zagranicą i uchylaniu się od płacenia podatków państwowych) wykazały, że przestępstwa wobec Państwa dopuściło się przeszło 2000 osób, reprezentujących elitę umysłową, urzędową i kulturalną Francji.

Na czele tej dobranej kompanji figurują nazwiska trzech senatorów, 12 generałów i 2 biskupów.

Cożóg wymagać może Państwo od rzeszy szarych, niedostatecznie oświeconych i uświadomionych obywateli, jeśli senatorowie, generałowie i biskupi działają świadomie na szkodę Państwa.

Tak też we Francji... I wietniko we Francji...

Trockij przelatał przez Paryż

PARYŻ, 22.11. — Trockij przybył z Lyonu do Paryża wczesnym rankiem. Policja nie dopuściła do niego dziennikarzy ani fotografów. Osiadł on w dworcu bocznym wjeżdżając i wsiadł do zamkniętego samochodu, którym udał się na Dworzec Północny, skąd odjechał do Dunkierki.

Wróżby na dziś

Godziny ranne mogą się zaznaczyć dodatnio — przedewszystkiem w stosunkach z osobami płci odmienniej, w związku z miłością lub szukaniem. Okres popołudniowy obecnie dodatnio wpływa harmonizujące i ustalające dażenie do porozumienia i zgody, połączone z większą wstrwalością, sumiennością i starannością. Wieczór zapowiada się jeszcze leniej, nadając się do wszelkich nowych poczynania, eksnansji towarzyskiej — a przedewszystkiem — stosunków z osobami wyżej postawionemi.

POGODA

Naogół chmurno i młisto z niewielkimi rozszkodzeniami. Wiatrakami możliwa drobne opady. Temperatura bez znaczących zmian. Płabe lub umiarkowane wiatry południowe — wschodnie.

Adwokat — b. pułkownik przed sądem oskarżony o przywłaszczenie depozytów

W kołach prawniczych stolicy duże wrażenie wywołała sprawa adwokata Stefana Heydukowskiego, oskarżonego o przywłaszczenie znacznych kwot pieniężnych.

Przed trzema laty zmarł w Warszawie Leon Wicher, właściciel zakładu elektrotechnicznego. Spadkobiercy upoważnili adw. Heydukowskiego do przeprowadzenia formalności spadkowych. Zmarły pozostawił 5,000 zł. gotówką, 857 dolarów i 2,550 rubli w złocie.

Dolary i złote monety zostały oddane pod dozór adw. Heydukowskiego. Mimo wielokrotnych próśb i upomnień spadkobierców Wichera, adwokat nie oddawał wadł, tłumacząc się chorobą, oraz tem, że pieniądze jeszcze nie otrzymał z banku.

Adwokat Heydukowski nie przyznaje się do winy przywłaszczenia i twierdzi, że pieniądze powierzone mu oddał na przechowanie swemu przyjacielowi, Stefanowi Wistockiemu, który miał je trzymać w swej skrytce w Banku Handlowym. Wistocki popełnił samobójstwo, nie pozostawiając żadnego listu, a potem okazało się, że żadnej skrytki w Banku Handlowym nie miał.

Adw. Heydukowski oskarżony jest także o przywłaszczenie 6,000 zł. uzyskanych ze sprzedaży towarów firmy L. Gałkowski, nad którą sprawował urząd syndyka.

I w tym wypadku oskarżony wyjaśnia, że uzyskaną ze sprzedaży towarów sumę 6,000 zł. oddał na przechowanie Wistockiemu, który popełnił samobójstwo.

Adw. Heydukowski w wyniku skarg został zawieszony w czynnościach, a urząd prokuratorski osadził go w więzieniu, w którym przebywał przez parę miesięcy. Oskarżony jest oficerem rezerwy, podpułkownikiem korpusu sądowego i w sferach sądowych cieszył się jak najlepszą opinią.

Oskarżony w wyjaśnieniach, złoży-

nych przed sądem przyznał się do otrzymania wszystkich wymienionych sum, nie przyznaje się jednak do przywłaszczenia ich, twierdząc, że depozyt dał swemu przyjacielowi Wistockiemu do przechowania w skrytce.

— W dn. 20 września 1930 r. — mówi — córka moja spotkała Wistockiego, który mówił jej wówczas, że wybiera się w dłuższą podróż. Miał być u mnie w dniu 23 września i załatwić rozrachunki. Tymczasem w dniu 23 września nareszła wiadomość o popełnieniu przestępstwa.

— Znałem się w bardzo trudnej sytuacji. Byliśmy przyjacielami, on leżał już w grobie... Do obecnej chwili nie przypuszczam, by sobie ów depozyt przywłaszczył. Postanowiłem sam wszystko pokryć. Zaciągnąłem lichwiarską pożyczkę, ale nie policzyłem się z zalamaniem fizycznym i psychicznym. Zachorowałem na serce. Począłem zwlekać s dnia na dzień, oczekując na wpływy pieniężne i wreszcie machnąłem na wszystko ręką, czekając już na najgorsze.

Prokurator: — Czemu oskarżony pokazywał Wistockiemu złoty depozyt?

— Poprostu mogło go to zainteresować: tyle złota...

— Jak oskarżony wytłumaczy okoliczność, iż nie wziął na ten wadł rzecz jak depozyt pokwitowania?

— Uważałem zmarłego, za kryształowego człowieka.

— Przecież musiał pan sobie zdawać sprawę z wielkiej odpowiedzialności moralnej, cywilnej i karnej?

— Tak, ale 15 tys. czy 20 tys. złotych dla firmy Wistockiego nic nie znaczyło.

Sąd przystąpił do badania świadków.

Ignacy Wicher, jeden ze spadkobierców stwierdza, że całkowite pretensje zostały uregulowane.

Ciekawie wypadło zeznanie p. Skupieńskiego, wieloletniego współnika nieboszczyka.

— Nigdy nie słyszałem by zmarły, brał cośkolwiek od adw. Heydukowskiego, choć wiedziałem o wszystkich sprawach Wistockiemu. Zmarły na najdrobniejsze nawet kwoty wydawał zawsze pokwitowania.

— Czy samobójstwo pozostawało w związku ze sprawami finansowymi?

— Powinno było posiadać takie dane ale bliſcy twierdzą, że to było osobiste.

Adw. Ettinger: — Czy zmarły zaangażował się w aferę swego brata, z którego musiał pokryć 700 tys. złotych?

— Tak.

Następnie świadek adw. Hertz-Laskański zeznaje, iż po śmierci b. p. Wistockiego spotkał adw. Heydukowskiego, który był bardzo zaferowany i mówił, że miał u nieboszczyka pieniądze killetnowskie.

Prokurator: — Czemu pan mecenasz nie mówił o tem w śledztwie?

— Byłem badany na inne okoliczności, nie pytano mnie o to.

Poskromić harce przemysłowców na cmentarzysku łódzkim!

ŁÓDŹ, 22.11. W dniu dzisiejszym przybyła do urzędu wojewódzkiego delegacja włókiennarzy, celem przedstawienia p. wojewodzie sytuacji, jaka w związku z ostatnimi wynadkami wtworzyła się na cmentarzysku łódzkim.

Na wstępie delegacji zwróca władzom uwagę na niesłychaną politykę przemysłowców łódzkich, którzy mogą w swoim czasie ograniczyć czas pracy i utężyć sobie plan produkcji, uruchamiali swe zakłady przez pełny tydzień, produkowali w silnem tempie, aby następnie, jak to się teraz dzieje, pozamykać fabryki.

Postąpił tak nietytko Scheibler, lecz również fabryka Leonard, Woelfer i Girbart, gdzie wypowie-

dziano pracę 650 robotnikom. Fabryka ta również ma być zamknięta.

W kołach robotniczych tego rodzaju posunięcia uważane są wręcz za antypaństwowe.

W dniu wczorajszym organizacja zawodowa w Łodzi otrzymała od swych oddziałów zawierczką wiadomość, iż T. W. Zawiercie postanowiło unieruchomić swoje zakłady na przeciąg 6 tygodni.

Na 1-go grudnia 3.000 robotników otrzyma 14-dniowe wypowie dzenia, a 15 grudnia fabryka stanie.

Zapowiedź ta wywołała wielkie poruszenie w sferach robotniczych, pozostałych pod wrażeniem zamknięcia zakładów Scheiblera i Grohmana.

Junosza - Stepowski przegrał proces ze swoim szoferem

Znakomity artysta p. Junosza-Stepowski trafił do sądu pracy, pozwany przez swego szofera Michała Skurkiego o 1,100 zł. zaległej pensji.

P. Junosza Stepowski zalegał z sumą 1,325 złotych, na 225 złotych jednak zażyrował szoferowi weksle z tem, że je wykupi.

Reszta, t. j. 1,100 złotych miał zwrócić gotówką i podawał różne terminy, których jednak nie dotrzymał. Wobec tego szofer wystąpił do sądu.

P. Junosza-Stepowski na rozprawie się nie stawiał.

Szofer złożył pisane ręką p. Junoszy - Stepowskiego zobowiązanie, w którym stwierdza, iż pozostaje winien prócz weksli gotówką 1,100 złotych.

Sąd pracy zasądził całkowicie powództwo, przyczem sędzia wydał decyzję, która narazi artystę na dalsze wadytki.

Mیانowie dokument złożony przez szofera zdecydowano przesłać do urzędu skarbowego w celu pociągnięcia p. Junoszy-Stepowskiego do odpo-

Odroczenie długow europejskich

NOWY JORK, 22.11. „New York Times“ donosi, na podstawie wiadomości informacyjnej ze strony Hoover opowiedział się za odłożeniem terminu spłaty długów, przypadającego w dniu 15 grudnia.

Tajemnice produkcji cukrowniczej

Cukier krzepi fabrykantów a robotnik sładzi sobie suchy chleb...

Był czas, że — praca w cukrowniach, trwająca całą dobę bez przerwy, podzielona była tylko na dwie zmiany.

Robotnicy — fachowcy, stale zatrudnieni w fabryce i sezonowy personel pomocniczy za cztery nadliczbowe godziny otrzymywali odpowiednio powiększone wynagrodzenia, tak, że przez czas trwania kampanji pobierali podwójną zapłatę.

Następnie, w myśl odpowiednich ustaw wprowadzono trzy ośmiodzinne zmiany.

Obecnie, wskutek obrzymiej podaży rąk robotycznych, rekrutujących się głównie z pomiędzy ubogich włóciarń okolicznych wiosek,

dawnych wyrobników bogatszych gospodarzy i mieszkańców pobliskich miasteczek celem zapobieżenia klęsce bezrobocia, pracę podzielono na cztery ośmiodzinne zmiany. Po przepracowaniu ośmiu godzin robotnik ma całą dobę przy musowego odpoczynku.

Patrząc na tę kombinację z ustawowego punktu widzenia wygląda tak, że robotnik stracił tylko sześć godzin pracy i zarobku, przewidzianych w 46 godzinnym tygodniu robotycznym.

Faktycznie, jednak w porównaniu z rokiem ubiegłym, strata jego wynosi

szesnaście godzin tygodniowo przy stałym wynagrodzeniu, wahającym się w zależności od rodzaju wykonywanej pracy, od 20 do 60 groszy za godzinę, stanowi to bardzo bolesny uszczerbek.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa pracujących kobiet. Nie dość, że zarabiają one znacznie mniej od mężczyzn, płaca robotnic

nie przekracza 2.20 zł. dziennie.

Całe szczęście, że w myśl niepiśnianych praw, obowiązujących w cukrowniach, robotnikowi wolno podczas pracy spożyć każdą ilość cukru, byłoby tylko nie wynosił go z fabryki.

Były czasy, że sładził sobie każdą przyniesioną im potrawę, kapuśniak — to kapuśniak, kiełbasa — to kiełbasa. Tak było, obecnie zaś bardzo wielu robotnikom nie starcza na tak „wystawne“ jedzenie.

W dniu pracy pożywieniem wielu robotników stał się suchy razowiec posypany grubo cukrem

i popity wodą. Czasami i to bardzo rzadko — wodnistę zacierkę,

do których zamiast omasty również dodawany jest cukier.

Tych biedaków cukier naprawdę krzepi i daje im siły do pracy. A sił pracujących w cukrowni robotnik musi mieć dużo. Pomijając już wysiłek fizyczny, który nie na wszystkich oddziałach jest jednakowo wielki, najbardziej wycieńczona robotnika

szalone goraco. Sa tacy, którzy pracują przez 8 godzin w 50 stopniowym upale, zaraabiając 3.20 zł. dziennie.

Straconej przez dzień takiej pracy siły nie sa oni w stanie odzyskać wskutek zjedzenia i marniej przeto z dnia na dzień coraz bardziej.

W takich oto warunkach żyją i pracują robotnicy w cukrowniach.

Soychamy naszych szewców w nędzę Za 44 milj. zł. butów z zagranicy

W r. 1929 przywieźliśmy wszelkiego rodzaju obuwia zagranicznego wagi ogólnej 382,6 tonny za 16,886,000 złotych, w 1930 r. przywóz obuwia wynosił 432 tonny wartości 12,377,000 zł.

W 1931 r. przywieźliśmy 404,4 tonny za 8,440,000 zł., a w roku bieżącym w ciągu pierwszych 3-ch kwartałów importowaliśmy butów z Czechosłowacji, Austrii, Niemiec i t. p. 238,7 tonny za 4,807,000 złotych.

Wynika z tego, iż tegoroczny przywóz obuwia z zagranicy do końca października wynosi 6 i pół milj. zł.

Jeżeli teraz uswiadomimy sobie, że ogólna wartość przywozu z zagranicy w tych latach spada szybciej, niż wartość sprowadzonego obuwia, to otrzymamy obraz bardzo smutnie mówiący

o naszym wyrobieniu obywatelskiem. Z cyfr tych wynika, że w ciągu tych paru lat sprowadziliśmy z zagranicy obuwia za 44 miliony złotych.

A nasi szewcy cierpią nędzę!

Do Sz. Prenumeratorów!

Prosimy o nadesłanie należności za prenumeratę w listopadzie r. b. jak również o nadesłanie daty prenumeraty i równocześnie komunikujemy, że prenumeratę za bieżący miesiąc należy wpłacać najpóźniej 25 b. m., celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu naszego pisma od 1/12 r. b.

W potrzasku

Przystąpił więc do Sądłowicza i ujmując lewą ręką jego chorą nogę w kostce, rzekł ze złym błyskiem w oczach:

— Będę liczył do dziesięciu. Jeżeli do tego czasu nie dowiem się, gdzie są pieniądze, wykreję mu kulę tak, że żaden doktor już nie naprosuje.

— Nie odważy się na coś tak potwornego — szepnęła zbielelałym wargami Sądłowiczowa, a kapitan zawołał:

— Nie mów mi nic, kochanie, bo inaczej nie dostaniemy nagrody i nie będziemy mogli spłacić Szwarcmana. Pomylił się oboje. Najgorszym szkodnikiem w tej okolicy nie jest ani Szwarcman, ani wilki, ale ten bandyta, któregośmy nakarmili i przenocowali.

Tymczasem Kramer liczył powoli. Tak był ten zajęty, że nie zauważył jak podczas słów Sądłowicza oczy Jagi w pewnej chwili nabrały zgola innego wyrazu. Zniknęło z nich przerażenie, a pojawiła się zapowiedź zwycięstwa.

Objęła męża szybkością spojrzaniem, które mówiło: „Strasznie to długa oracja, jak na obecną chwilę, ale zdaje mi się, że cię zrozumiałam“.

Kramer jednak nie rozumiał wymowy jej oczu i liczył:

—...ośm, dziewięć...

Zanim powiedział „dziesięć“ Jaga ustąpiła.

— Puść pan nogę mego męża i schowaj pan ten głupi pistolet. Pokażę panu, gdzie schowałam pieniądze. Zabierz je pan i idź do diabła.

Kramer puścił nogę kapitanu, ale pistoletu nie schował. Wiedział, że natychmiast po jego odejściu z kupem, małżonkowie podnieśliby alarm i puściłby w ruch cały posterunek KOP-u. Będzie więc trzeba unieszkodliwić oboje i zamknąć im usta na zawsze.

— Idź pani naprzód — rozkazał, trzymając Jagę pod łufą.

— Będziemy musieli przejść kawałek, bo pieniądze w worku od zboża zakopalam na dworze pod śniegiem.

— Wiem już, wiem, prowadź pani — przynaglał.

Jaga otworzyła drzwi od sieni i wyszła na dziedzińiec zawiany śniegiem. Tylko czubki sztachet drewnianych wystawały ponad biały całun. Brnęła naprzód śmiało, ubrana tak, jak ją widział wczoraj, powracającą z obory. Z trudem nadawała za nią Kramer, który miał na sobie swe lakierowane pantofle, był z gołą głową i nawet nie zdążył narzucić na siebie palta. Mimo to nie odczuwał zimna. Podniecała go myśl odzyskania łupu i to, co miało nastąpić potem. Śnieg był lekki i puszysty i

Papier i życie

Zmiany, poczynione ostatnio w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, przeprowadzone zostały, niestety, bez liczenia się z rzeczywistością i realnymi warunkami dzisiejszego życia robotniczego.

Ustawa powiada bowiem, że uprawniony do korzystania z zasiłków są robotnicy, którzy w 12-tu miesiącach przed dniem zgłoszenia się o zasiłki, podlegali przez 26 tygodni ubezpieczeniu, przyczem za tydzień uważa się sześciopięć tygodni pracy!

Zupełny nonsens!

Przecież nawet dziecko wie, że obrzymia większość robotników nie pracuje dziś prawie nigdzie po 6 dni w tygodniu.

Gdzieś sa więc ci, którzy przez 26 tygodni pracują po 6 dni w tygodniu? Z wyjątkiem robotników stałych, zatrudnionych w instytucjach użyteczności publicznej — robotników takich prawie niema.

A więc ustawa przewiduje zasiłki dla takich robotników, których prawie niema!

Bez tygodni i miesięcy musi przepracować przeciętny robotnik, żeby uzyskać wkłótkę 156 godzin, wymaganych przez ustawę do otrzymania zasiłków?

Obliczenia, oparte na rzeczywistym stanie rzeczy, wskazują, że w przemyśle włókienniczym, gdzie połowa robotników jest bez pracy, robotnik przeciętnie w ciągu 12 miesięcy pracy pracuje tylko 146 godzin, a więc mniej niż wymaga ustawa, czyli że w przemyśle włókienniczym robotnik nie może nigdy nabyć praw do zasiłków.

Kto wie, czy nie w tem właśnie nie liczeniu się ustawy z życiem tkwi jedna z głównych przyczyn zupełnie domownych cud wyczerpanych przez oficjalne statystyki bezrobocia. Jeżeli pójdzie tak dalej, to powinniśmy mieć stałe oraz to mniej bezrobotnych „urzędowych“...

A bezrobocie w kraju wciąż wzrasta!

oboje grzęzli w nim powyżej kolan. Niebawem minęli jakąś szopę i Kramer zauważył kinaśno:

— Miało być blisko domu...

— Bo też i nie jest daleko — odparła przez ramię. — Tam, w tych krzakach — pokazała kępke, która wyglądała, jak zeschłe badyle chwastów, składała się jednak z wierzchołków tarniny, wystających z pod śniegu. Przebrnęła jeszcze jakie pięćdziesiąt kroków, okrążyła ową kępke i rzekła:

— To tu.

Zaczęła teraz nogami odgarniać śnieg tworzących równą, białą płaszczyznę, która z zadrośnię strzegła ukrywającej się pod nią tajemnicy. Nigdzie nie było najmniejszego śladu czwiliś kroków, ani wyniosłości, wskazującej na to, że w tem miejscu leży pod śniegiem spory przedmiot. Nie było w tem jednak nic dziwnego, gdyż śnieg przestał padać dopiero nad ranem i mógł wyrównać wszystkie zagłębienia i wyniosłości.

Kramer, chcąc przyspieszyć sprawę, również zaczął chodzić dookoła i roztrucać śnieg nogami.

— Umyślnie wybrałam te krzaki — dla orientacji — tłumaczyła się Jaga. — Była zupełnie ciemno i bardzo się śpieszyłam, ale jestem pewna, że to tu. Tylko może nieco bliżej krzaków.

Dalszy ciąg jutro.

# PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWEDY Czytelnicy bronią

Dziś Czytelnicy nasi w dalszym ciągu zabierają głos w sprawie pana Ryszarda posiadacza tajemnicy żony swego przyjaciela.

Oto co piszą:  
„Nieznamy mi Panie Ryszardzie! Zle Pan zrobić publikując ten swój epizod w gabinecie restauracyjnym... Kolega Pana wnet się domyślił i miast przyjaciela znalazł Pana w nim wroga! Skąd Pan wie, że owa pani w gabinecie... a obecnie mężatka, nie zwierzała się przed słubem narzeczonemu i nie odkryła mu swej przeszłości?”

Może obecny mąż, a przyjaciel pański, kochając, darował jej plotki chwile panieństwa. Może była wciągnięta przez że osobę, które skłaniały ją do rozwiązania życia, a gdy spotkała na drodze człowieka, którego pokochała, stała się inną, może lepszą od niejednej z kobiet, pozornie odkrytych piąszczeniem moralności...  
Niewolno Panu nazywać jej „ko bieta upadła”, gdyż była ona może tylko na pochyłym drodze, lecz wnet się podniosła i obecnie jest przystojną mężatką. Nie sądzimy ludzi grzechami przeszłości... Wszyscy mamy grzechy na swych barkach... A gdybym przytoczył Panu madre słowa Chrystusa: „kto jest bez grzechu — niech rzuci w nią kamieniem”

naprawdę i Panu opadłoby...  
bos sam Pan opowiada nam w swym liście, że „zauważył, że mogłoby być w towarzystwie weselej, gdyby była jeszcze jedna dama”, — a, zatem, znakomicie przy czynił się pan do „demoralizacji” — świadomie czy nieświadomie — rzecz obojętna.  
— Mojem zdaniem, najlepszą przysługę uczyni Pan przyjacielowi, gdy w duchu przeprosi jego żonę — natychmiast ubłaga naszego kochanego pana Gawedę, aby nie kazał drukować rad dla Pana: wszystkie, bowiem te — rady beda dla Pana nie przyjemne — tak przynajmniej zda je mi się...  
Kam.”

„Czytając list Pana, przejąłem się nim tak dalece, że osmielałem się skreślić kilka słów. Jako dobry i szczerzy przyjaciel, powinien Pan jaknajprędzej urzędzić i wydobyc przyjaciela z groźnego mu niebezpieczeństwa, (o ileby o niczem nie wiedział) gdyż za miesiąc lub kilka będzie za późno!  
Jest to Pańskim obowiązkiem przyjacielskim, — bo przyjacielsstwo to równa się braterstwo. Zaniebując, może Pan być narażony w przyszłości na przykrość doznaną od przyjaciela, któryby i tak do wiedział się o posiadaniu dotychczasowej tajemnicy Pańskiej.  
Wobec tego, radzę Panu ostrożnie przygotować przyjaciela do wy słuchania swego odkrycia i musi Pan postarać się o naocne przekonanie przyjaciela, że Pańskie od krycie było zgodne z prawdą. (To już Pańska rzecz...)  
Im wcześniej — tem lepiej! pomysłniejszy obrót sprawy, bo

szkoda chłopca „a szczenioka z młodu — na starość korzenna” i zamiast ogniska domowego, byłoby „piekło”. A więc do czynu Panie Ryszardzie! Odpowiedź nakazuje!  
Jan K — skł.

Zdecydowanie i energicznie broni „panienki z gabinetu” i jej tajemnic list następujący.  
„Radzę temu Panu, aby zastoso wał się ściśle do staropolskiego przysłowia „Jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami”, gdyż jeżeli chce uchodzić za 100 proc. mężczyzny i dżentelmena, to musi tak zrobić, a nie bawić się w ploteczki.  
Zadenuncjowanie przed mężem owej kobiety o jej przeszłości niema tu racji bytu, gdyż jak sam po daje, że w mieszkaniu znalazł bardzo często i w kłnie, a co jest dowodem, że owa kobieta rokuje na dziele na dobra gospodyni i panią swego domu.  
Wyjawienie tajemnicy przed mężem, napewno nie sprawi mu zbyt wielkiej radości, natomiast poderwie całe dotychczasowe „zaufanie” męża, a może nawet skończyć się rozwodem lub innym jakimś podobnym skandalem.  
Natomiast, jeżeliby owa niewiasta w przyszłości zechciała wstępować na dawne panieńskie „drożki” — wówczas Panie Ryszardzie, niech wystąpić w obronie męża, jako świadek ku uzyskaniu rozwo du lub separacji.  
Lecz narazie jeszcze raz radzę zastosować się ściśle do wyżej wspomnianego staropolskiego przy słowia.  
J. Maślewski  
Biała Podlaska”

— Jak dotąd większość głosów padła za tem, żeby p. Ryszard nie zdradzał tajemnicy.  
Jutro ogłoszę następne listy, których spora paczka oczekuje swej kolejki.  
A TERAZ NA INNY TEMAT.  
Sama nie wiem dlaczego przyszła mi myśl zwierzania się Panu z tego co mnie boli, bo właściwie to sama powinnam sobie poradzić — pro prostu powiedziec nie i już.  
Ale że to „nie”, nie chce się jakoś zrobić, więc osmielałem się pro sić Sz. Pana Redaktora o pomoc.  
Sprawa moja przedstawia się następująco: Mam narzeczonego, którego kochałam pierwszą zdaje się, prawdziwą miłością.  
Ale czyż można nazwać ja prawdziwą kiedy zaledwie po dwóch latach trwania jej, zakochałam się w innym. I co ja mam robić drogi Panie?  
Bo tego nie można nazwać ot taka sobie przelotna miłością, gdyż trwa to już całych osiem miesięcy. Z tamtych się nie znam, choć zdaje się zwraca na mnie uwagę i zaczęła pisać (ale to jeszcze nic nie mówi). I nadal nie chce się z nim — poznać na lekam jako i dodatnich, i ujemnych następstw dla mnie. Bo raz nie chce dokuczyć memu dobremu chłopcu, a drugi nie chciałabym sama cierpieć.  
Myślę jeszcze tak, poznać się z tam tym, i jeżeli przekonam się, że tam

# „Któż jest bez grzechu?” tajemnicy mężatki

ten nie darzy mnie żadnym głębszym uczuciem, to zadam sercu ból tak dotkliwy, że zabije to nie- szczęsne uczucie miłości.  
A nuż odwrotnie, to przecież zranie to kochając mnie serce na rzezonego. Chociaż myślę że tak chyba nie będzie, bo choć jestem niebrzydka i naogół lubiana, to nie sadzę, żeby tamten, bardzo przy- stojny zwrócił na mnie uwagę. Do dać muszę, że ma duże powodzenie.  
Smutna.  
— Smutna Panienko, nieszczę- ście Twoje nie jest znowu tak wielkie. Zawsze się może zdarzyć że mając narzeczonego czy męża, hedzie Pani myślała jeszcze o kimś drugim, który się Pani bardzo po doba.  
Teraz radzę wszystko zostawić losowi. Nie robić żadnych usiłowań w celu poznania owego pięknego chłopca.  
Jeśli mimo to poznanie się i za- interesowanie Pani zamieni się w prawdziwe uczucie, na które On, ten wymarzony, odpowie wzajem- nością. Trzeba się będzie poddać wyrokowi przeznaczenia.

Wracając do tajemnicy mężatki, to muszę chyba istnieć powody, dla których reforma ta jest przeprowa dzana; nie można bowiem zmie- niac nic bez żadnego uzasadnienia.  
— Pierwsza z kolei, uderzająca w oczy sprawa jest termin rozpoczęcia roku szkolnego, 20 sierpnia. A więc w 20 dni po pierwszym, a 10 dni przed pierw- szym.  
Większość rodziców, składająca się z ludzi pobierających, pobory stałe, pierwszego każdego miesiąca — nie może tak późno dyspono wać

wielszymi sumami na opłaty szkolne, przybory, książ- ki i sto innych wydatków związa- nych z rozpoczęciem nauki w szko- łach. To samo zresztą tyczy się rozpoczęcia nauki po pierwszym półroczu — 16 stycznia. I tam za- chodzi ta sama, nadzwyczaj trudna sytuacja.  
Różnica systematycznie zalegać będą w opłatach aż do najbliższego początku miesiąca, narażając mi- nowoli dzieci na uswanie ich z lekcy i fałszywy wstyd wobec profesorów i kolegów znajduja-

## W paru słowach

P. Piotr Mazurkiewicz (Garwolin). Zaciąg ochotników do służby wojsko- wej odbywa się jedynie na wiosnę w miesiącach — maj, czerwiec. Wybór broni przysługuje tylko ochotnikom z cenzusem naukowym, t. j. tym którzy ukończyli szkołę średnią z prawami. Wybór miejscowości, w której powin- ność wojskowa będzie się odbywała ochotnikom nie przysługuje.  
P. A. C. w Tomaszowie. Istniejące szkoły pilotów w Deblinie i Radomiu są przeznaczane dla wojskowych. Wy kształcenie na pilotów cywilnych zdo- być można jedynie w Aeroklubie Rzplitej Polskiej (Warszawa, ul. Krak- owskie Przedmieście 11). Pociąga to za sobą jednak bardzo znaczne koszty, sięgające sumy 3 tys. zł.  
P. R. K. (Zyrafów). Pracownik u- mysłowy ubezpieczony w Z. U. P. U. ma prawo zaraz po redukcji korzystać z przysługującego mu zasiłku. Zasiłek

garnie się tam.  
Jestem naprawdę b. nieszczęśli- wa, więc radź i dai możliwie naj- szybszą odpowiedź — najlepszy Doradco! Życie moje jest smutne, choć mam dopiero 19 lat.  
Smutna.  
— Smutna Panienko, nieszczę- ście Twoje nie jest znowu tak wielkie. Zawsze się może zdarzyć że mając narzeczonego czy męża, hedzie Pani myślała jeszcze o kimś drugim, który się Pani bardzo po doba.  
Teraz radzę wszystko zostawić losowi. Nie robić żadnych usiłowań w celu poznania owego pięknego chłopca.  
Jeśli mimo to poznanie się i za- interesowanie Pani zamieni się w prawdziwe uczucie, na które On, ten wymarzony, odpowie wzajem- nością. Trzeba się będzie poddać wyrokowi przeznaczenia.

Wracając do tajemnicy mężatki, to muszę chyba istnieć powody, dla których reforma ta jest przeprowa dzana; nie można bowiem zmie- niac nic bez żadnego uzasadnienia.  
— Pierwsza z kolei, uderzająca w oczy sprawa jest termin rozpoczęcia roku szkolnego, 20 sierpnia. A więc w 20 dni po pierwszym, a 10 dni przed pierw- szym.  
Większość rodziców, składająca się z ludzi pobierających, pobory stałe, pierwszego każdego miesiąca — nie może tak późno dyspono wać

wielszymi sumami na opłaty szkolne, przybory, książ- ki i sto innych wydatków związa- nych z rozpoczęciem nauki w szko- łach. To samo zresztą tyczy się rozpoczęcia nauki po pierwszym półroczu — 16 stycznia. I tam za- chodzi ta sama, nadzwyczaj trudna sytuacja.  
Różnica systematycznie zalegać będą w opłatach aż do najbliższego początku miesiąca, narażając mi- nowoli dzieci na uswanie ich z lekcy i fałszywy wstyd wobec profesorów i kolegów znajduja-

## TRYBUNA CZYTELNIKÓW

# Zmiana roku szkolnego i ferji budzi zastrzeżenia wśród rodziców

Szanowny Panie Redaktorze! Pogłoski o zmianie roku szkolne go niepokojące od pewnego czasu rodziców młodzieży szkolnej i uczy- nów — przybrały już formę konkretną.  
Wiemy już — niestety — że wy- kłady szkolne zaczynają się będą już 20 sierpnia, a kończyć 15 czerw- ca, że po pierwszym półroczu, koń- czącem się 22 grudnia następować będą ferie zimowe trwające do 15 stycznia, ferie letnie zaś trwać ma ją od 15 czerwca do 19 sierpnia.  
Nasuwa się pytanie —  
czem podyktowane były te zmiany dotychczasowego roz- kładu roku szkolnego?  
Jeżeli jest jakaś reforma — to musza chyba istnieć powody, dla których reforma ta jest przeprowa dzana; nie można bowiem zmie- niac nic bez żadnego uzasadnienia.  
— Pierwsza z kolei, uderzająca w oczy sprawa jest termin rozpoczęcia roku szkolnego, 20 sierpnia. A więc w 20 dni po pierwszym, a 10 dni przed pierw- szym.  
Większość rodziców, składająca się z ludzi pobierających, pobory stałe, pierwszego każdego miesiąca — nie może tak późno dyspono wać

ych się w lepszych warunkach fi- nansowych.  
Dwa tygodnie, od 15 czerwca do 1 lipca tem samym stracone są jako wakacje, bo dzieci czekać będą w skwarze miejskim na możliwość wyjazdu która nadejdzie znow „pierwsze- go”.  
Dla rodziców podobna organiza- cja roku szkolnego może mieć tyl- ko złe strony. Nie zyskują na niej nic absolutnie.  
Jeśli idzie o młodzież, to możli- wość utraty 2 tygodni wakacji z powodów sytuacji finansowej ro- dziców — będzie dla niej nadzw-yczaj przykra. Rozpoczęcie roku szkolnego 20 sierpnia, w czasie

najbardziej uporzeczywych skwa- rów i najpikniejszych zazwyczaj pogody — będzie męką niewypowiedzianą.  
3-tygodniowe ferie Bożego Naro- dzenia przedstawiają wartość tyl- ko dla tych, którym dostępne są sameczki, narty, tyżwy, a przede- wszystkim... ciepłe ubranie i buty bez dziur.  
Jeśli idzie o ferie wielkanocne — właściwie zniesione obecnie — to miały one ogromną wartość jako jedyna sposobność powtórzenia za- ległego (przeważnie z winy nie- śpieszących się z kursem profeso- rów) materiału naukowego.  
Dla maturzystów zaś — nie trze- ba nawet wyjaśniać — zniesienie

ferji wielkanocnych może być wrecz katastrofą.  
Uczniowie zatem, podobnie jak rodzice — mogą tylko martwić się, nie cieszyć zmianą roku szko- lnego. Dla profesorów — niewątpli- wie pozostających w podobnych warunkach i jak rodzice i jak uczy- niowie zarazem — reforma organi- zacji roku szkolnego nie wyda się również trafną i odpowiednią.  
Doprawdy, trudno znaleźć w ca- tej tej reformie choć jeden argu- ment „za”.  
Wszystkie przemawiają „przeciw”. POCO więc reforma? Czy dla przyjemności reformowania? To by było jeszcze za mało.  
Ojciec „sztabaka”.

## Tam, gdzie ustawy są tylko na papierze... Pracownik zdany jest na łaskę losu

Szanowny Panie Redaktorze! Wracając niedawno z Kresów wschodnich, gdzie miałem sposob- ność śledzić ze specjalnem zainter- esowaniem sprawę zdobyczy so- cjalnych i sytuacji panującą tam w tym względzie pragnę tu opi- sać:  
Z przykrością stwierdzam, że na Podolu np. warunki socjalne pra- cy są w najgorszym stanie. Ubez- pieczenie społeczne nie sa tam sto- sowane, a poszczególni pracow- nicy tak fizyczni jak umysłowi pra- w swych zgola nie znają.  
Prywatny pracownik rozpoczyna tu pracę bez próbnego terminu, nie korzysta z urlopów (przynajm. płat- nych), usuwany jest bez wymo- wienia a tembardziej odszkodowa- nia, gdy się to tylko pracodawcy podoba. Robotnik warsztatowy pracuje od świtu do nocy, a w ra-

z jakiegokolwiek nieporozumienia bywa usuwany bez żadnych wzglę- dów nawet z „reżocynami”. Naj- częściej bywa tak że „szluzacami” jako najmniej uświadomionym ele- mentem.  
W bardzo złych warunkach pra- cują robotnicy folwarczni t. zw. formale. Pracują ciężko, od nocy do nocy za nikłe wynagrodzenie, bo w 90 proc. pozostają na „ordy- narij” w czem mają mieszkanie — leniutki prawie nory i żyją w nie- możliwym stanie hygieny.  
Wiesniacy zatrudniani przy zbior- rach pracują za znikoma cenę bo 25 proc. w stosunku do lat ubie- głych licząc nawet na tamtejsze stosunki.  
Na specjalną uwagę zasługuje los praktykantów rzemieślniczych. Młodzież z biednych rodzin, często sieroty i to poniżej 15 lat życia cier- pią najbardziej, eksploatowani do niemożliwości. Prócz pracy zawo- dowej praktykant używany jest do posług domowych, co jest tam do- wiedzcznym zjawiskiem. Pędzani od rana do wieczora o niedzielnym poży- wieniu i ubraniu, bywają często bici, a stale wyzywani i zniewa- zani. Sądystycy nie postępowanie majstrów tam uważają za „do- brą naukę” i powiadają że z nimi było gorzej.  
Z ubezpieczeń mają tu robotnicy

w najlepszym razie Kasę Chorych słabo zresztą prosperującą. Nie u- bezpieczeni w Funduszu Bezrobocia, w razie utraty pracy nie kor- zystają z pomocy, nie wiedzą o Sadach Pracy, wobec czego krzy- wo wyrządzone im przez pracodawców uchodzą bezkarnie, roz- zuchwalając tych ostatnich do reszty. Bardzo się dziwić nie wy- pada temu, gdyż gracownicy umy- słowi nie walczą o swe prawa na- wet stronią od nich, dając zły przy- kład fizycznym.  
Gdym opowiadał tam o prawach pracy a między innymi Inspektora- tach i Sadach Pracy, obywalci tamtejsi słuchali tego jak bajeczek. Robotnicy w rozmowie o tem dzi- wnie się uśmiechali mówiąc: „Ta gdzie u nas coś takiego”. Oroza bierze myśleć o tem, gdyż obserwu- jemy stosunki tego rodzaju na Wo- lyniu i Polesiu.  
Któż też musi odpowiadać za to. Nikt — tylko tamtejsza inteli- gencja, która mając spalone za- patrywania społeczno — demokra- tyczne, odseparowuje się od ludu. Gdy — mało przesadnie mówiąc — jest tam nadmiar inteligencji zawo- dowej, hańba jest by jednocześnie istniała największa ciemnota i wy- zysk.  
Miecz. Chudziński.

## SWIAT PRACY W OBliczu CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

Na czele Zarządu Głównego Związku Zaw. Centr. Pracow. Kas Chorych i Inst. Ubezp. Społ. R. P. stoi p. prezes Ziolkowski. Informacji udziela nam uprzejmie sekretarz okręgu warszawskiego p. Oleś. Jedną z najważniejszych spraw nietylko dla nas, ale i dla wszy- stkich pracowników instytucji społecznych jest nowa pragmatyka.  
Została ona przedstawiona przez ministerstwo do zaopiniowania z dniem 1 stycznia 1933 r. Odbyliśmy szereg konferen- cji i pertraktacji w czasie któ- rych ustosunkowano się do naszych zadań raczej przychylnie.  
Sytuacja materialna członków naszego związku pozostaje nara- zie bez zmiany. Od dłuższego już czasu nie mie-

# Nowa pragmatyka pogorszy byt pracowników Związku Zaw. Umysł. Pracownik. Kas Chorych i Inst. Ubezp. Społ. R. P.

liśmy już żadnych redukcji, ani personalnych ani uposaże- niowych.  
Należy jednak nadmienić, że właśnie nowa pragmatyka przewiduje znaczną obniżkę poborów.  
Ponieważ stoimy w obliczu po- ry roku najcięższej dla każdego pracownika a nie widać obecnie żadnej poprawy na horyzoncie gospodarczym, cios taki byłby podwójnie dotkliwym.  
Jeśli chodzi o postulaty natu- ry ogólnej, solidaryzujemy się z polityka całej klasy pracującej.

Zmniejszenie ilości godzin pracy przy niezmiennych zarobkach, obniżkę cen artykułów skarteli- zowanych i monopółowych, zmianę kursu polityki wielkiej produkcji brzońcej — interesów nieficznych kosztem między ogółu — uważa- my za najpilniejsze wskazania chwili obecnej.  
To jest wszystko, co można powiedzieć w kilku słowach. Analiza poszczególnych prac- działań choćby tylko na odcinku naszego Związku wymagałaby znacznie więcej miejsca i czasu.  
Na tem kończymy nasz wy- wiaż z sekret. Związku Pra- cowników Kas Chorych.

## Rozmyślne wprowadzenie w błąd czy... brak kwalifikacji na urzędnika

Szanowny Panie Redaktorze! Dostałam wezwanie z urzędu skar- bowego na powiat warszawski, do za- placenia podatku dochodowego w su- mie 41 zł., z której to kwoty zapłacić miałam do dn. 24 listopada b. r. — ra- te 9 zł. oraz 9 zł. dodatku kryzysowe- go, razem 18 zł.  
Przybyłam do Warszawy do Izby Skarbowej, by wpłacić owe 18 zł., tu jednak, gdy zwróciłam się do jednej z urzędniczek, pani ta nie chciała przy- jać 18 zł., zaznaczając, że narazie mu- szę wpłacić 9 zł., a 9 zł. dodatku kry- zysowego wnieść po wpłaceniu całej należności za podatek.  
Obecnie, niespodziewanie, otrzymałam upomnienie do zaplacenja tego samego dodatku kryzysowego z kara za zwo- kie w sumie 9 zł. i 54 gr., który nie chciało przyjąć ode mnie, oraz kosz- tów upomnienia w kwocie 1 zł. 50 gr.

Razem 11 zł. 4 gr.  
Dziwi mnie bardzo, że na urzędzie pozostają osoby niekompetentne, któ- re interesatów jakby umyślnie w błąd wprowadzają.  
Te 2 zł. kary, powinnaby zapłacić ta „pani z okienka”, a nie ja, którą i tak wydalają 3 zł. na podróż.  
To jest wprost karygodne! Czytają, codziennie o takich faktach — obywał- lowi aż się słabo robi.  
Są przecież ludzie, którzy potrafia zastąpić tych nieorientujących się, nie kompetentnych w sprawach urzęd- owych maneknow z okienek. A gdyby tak trochę pomieniał skład personalny zespołów urzędniczych w urzędach skarbowych? Zaraz byłoby mniej skarg, mniej żalów i narzekañ.  
L. Wuśka z Jabłony.

Antoni Marczyński

# Polka w haremie szeika

Pożar wywołany przez nieostrożność, a stłumiony w ciągu pół godziny, nie wyrządził wiele szkody. Spaliła się tylko steria siana, stos opałowego drzewa i, nad mniejszym dziedzińcem „pałacu“ szeika, daszek z liści palmowych; on właśnie zajął się pierwszy od czyjejs pochodni.

Skończyło się więc na przestrażu, ale sam wypadek wstrząsnął do głębi zabobomnych Arabów. Pożar podczas wesela, to już zły prognostyk; a tu, co gorsza, stanął w płomieniach właśnie dom weselny! Cóż może wynikać z małżeństwa, zawartego pod tak złą wróżką? Zaiste tylko nieszczęściu! Naprzykład — śmierć szeika — lub wyschnięcie któregoś z większych źródeł w oazie... Albo zgola pomór na bydło...

Nawet płotki, nawet miodowe ciastka smażone na oliwie nie smakowały już przynębnym niewiastom, które tyle sobie oblicywały po dzisiejszym święcie. Nawet tajemnicze zniknięcie Safiji nie rozwiązało im obrotnych zawsze języków, więc siedziały w posępnym milczeniu, rzucając przez szparę zasłony nieprzyjazne spojrzenia na panie młodą. Zwłaszcza żony szeikowe nie mogły tak łatwo uwierzyć w wyjątkowość, jaka tu przed wybuchem pożaru spotkało te nowicjuszek.

— To jest moja najmilsza małżonka, a wasza pani, której słuchać wam przykazuję! — oświadczył głośno Ibrahim el Ghazi.

Coś podobnego wygłaszał na każdym swoim weselu, więc siedem razy dotychczas. Ale żadnej z poprzednich małżonek nie ofiarował tak wspaniałych kosztowności, jak ósmej, już, tym razem białoskorej żonie; zwłaszcza brylant w staroswieckim pierścieniu, zsuwającym się wciąż z wąskiego palca „niewiernej“, błyszczał wręcz kryjącą. I to było właśnie owo niczem niesprawiedliwione wyróżnienie, które zawołanym damom zepsuło dobry humor jeszcze przed pożarem. A pożar dobił je zupełnie.

Szeikowi rychło zaciążył cmentarny nastrój. Skinał na Husseina, ponurego dziś tak, jak noc przed burzą na oceanie.

— Bacz, symu, aby moi mili goście i nadal bawili się dobrze, — rzekł z jawnym szyderstwem. — My pójdziemy odpocząć...

— Odpocząć, aha! — mruknął wąsaty synalek, ścigając nienawistnym wzrokiem szczupłą sylwetkę „niewiernej“, kroczącej ze zwieszoną głową przy boku siedzącego szeika. — Musi być stara, szpetna i chytła, — przypuszczał bezpodstawnie, gdyż nigdy dotychczas nie widział swojej „najmłodszej macochy“ bez zasłony na twarzy i kierował się wyłącznie zwykłym u Arabów uprzedzeniem do euro-

pejczyków. — A ojciec chyba zgłupiał na starość, żeby sobie brać taką żonę...

Zapalczywy Hussein byłby zmienił zdanie o swoim ojcu i byłby osłupiał z podziwu, gdyby się teraz był znalazł jakimś cudem w sypialnej komnacie szeików el Ghazi, gdzie „niewierna“ właśnie zdejmowała zasłone.

— Jakże piękna jesteś! — zawołał Ibrahim, patrząc z zachwytem na szcuple twarzyczkę swej ósmej żony. — I jaka smutna, niestety. — westchnął. Chciał ją ująć pod brodę, ale dziewczyna zmierzyla go takim wzrokiem, że cofnął dłoń coprędeż. — Spozierasz na mnie tak, jakgdybym ci krzywdę jaką wyrządził...

— A co, nie wyrządził mi pan krzywdy?! — zaperzyła się gwałtownie. — Nie porwał mnie pan i nie poślubił wbrew mojej woli?!

— Kupiłem cię! — sprostował z naciśnięciem. — Kupiłem, nie porywałem cię bynajmniej. Szeik Ibrahim ben Ghazi nie jest rozbójnikiem, moja mała! — Mówił po francusku biegle, lubując się wyraźnie, jak zresztą każdy Arab, w spółgłoskach gardłowych... — Hania, Hania. Jakże jesteś niesprawiedliwa! — użalił się i odrzucił porę powłoczystych szat, aby móc swobodniej gestykulować rękami. — Wiesz przecież, jak było... Ujrzałem cię po raz pierwszy w „Dzielnicy rozkoszy“, w Casablance, w domu publicznym, do którego tego samego dnia odstawił cię twój przedsiębiorca, twój kat, o żono.

Z całą satysfakcją podkreślił, że tym katem był „niewierny“, a nie wyznawca proroka, który nigdy nie podniesie ręki na kobietę. Oczywiście, na obca; na żonę, owszem nie tylko rękę, kij także...

Przeszkodziłem w tem, by cię potwornie skatowano. I kupiłem cię... nie wymawiam ci tego wcale... za bardzo drogie pieniądze; jak obliczyłem później, za tę sumę można by u nas nabyć ze 20 żon. Ale nie przepłaciłem, bo wiem spodobalaś mi się odrazu, jak żadna inna!... A teraz, Hania, słuchaj uważnie!... Czekaj cię najgorszy los, jaki może spotkać kobietę, obojętnie jakiej rasy. Nic nie byłoby cię uchroniło przed upadkiem na samo dno poharbienia ludzkiego. Nic i ni!!

— Śmierć! — rzuciła przez zaciśnięte zęby. — Byłabym się pchnęła nożem!

— Nie dopuściliby do tego, bądź pewna. W plugawych celach tych nieszczęśliwych dziewcząt niema żadnego przedmiotu...

**Piszcie do nas o wszystkim co złe i wymaga naprawy!**

tu, który w ich dłoniach mógłby się przeobrazić w niebezpieczną broń... Ani talerza tam niema, chyba blaszany... ani szklanek... A co dopiero noż!

— To prawda, — mruknęła, — ja też szukałam wtedy...

— A widzisz!... Lecz wracam do naszych spraw... Kupiłem cię. Mogłem cię postać już w oazie Arba-el Tieta. Mogłem cię uczynić swoją niewolnicą, a potem darować cię, komu zechce... Zamiast tego, podniosłem cię do godności swojej małżonki. Poślubiłem cię i jesteś od dzisiaj legalną żoną szeika Ibrahima el Ghazi!

Umilkł na dłuższą chwilę, uważając snać ostatnie zdanie za decydujący punkt przemówienia. Ona zaś badała w myśli skrupulatnie każde jego słowo, szukając jakiejś sprzeczności, lub kłamstwa, aby móc w dalszym ciągu bronić swojej sprawy...

— To wszystko prawda, — ozwała się wreszcie, — ale pan zapomina, szeiku, że ja nie jestem Arabką! Nas, białych kobiet nie wolno wiezić, czy kupować, jak towar...

— A tym którzy cię wprowadzili z twojej dalekiej ojczyzny, wolno było to uczynić? — rzekł z ironią.

— Nie! — zaprzeczyła gwałtownie. — To byli zbrodniarze! Postąpili wbrew prawu!

— Słusznie. Oni postąpili wbrew waszym prawom, ja zaś postępuję zawsze według naszych praw.

Mogła była odrzec na to, że te arabskie prawa odnoszą się tylko do tubylców, a do niej nie mają żadnego zastosowania... Nie odrzekła ani słowa. Zrozumiała prawdopodobnie, że wszelkie słowne argumenty są bezużyteczne wobec fizycznej przemocy. Ze niema dla niej żadnego ratunku, choć dzisiaj rano हुई się jeszcze.

Dzisiejszego ranka targnęła się na życie, lecz wyrwano jej broń w porę. Ta nieudana próba wyczerpała ją tak dalece, że nie myślała już o obronie, o walce i fałszywej głuchej rezygnacji zalewała ją z wolna; ostatnim ciosem była ceremonia ślubna.

— Według praw tutejszych, jestem jego legalną małżonką. — Zdawała sobie z tego sprawę i oswajała się z tą myślą, choć serce rwalo się do imago. Do czupurnego junaka, który pozostał w Paryżu...

Wzdrygnęła się nagłe.

Tuż nad uchem zaskrzeczał jej starczy głos, zmieniony od żądy i niecierpliwości:

— Zrzuć szaty, maleńka...

Dalszy ciąg jutro.

# Skrzyżowanie człowieka z małpą

## Nieudały sensacyjny eksperyment

Niedawno cała prasa świata obiegła sensacyjna i na pierwszy rzut oka nieprawdopodobna wiadomość.

Pewna sowiecka ekspedycja naukowa udała się w okolice podzwrotnikowe, w których jakoby spotykano małpudły; tu na miejscu chciała dokonać doświadczenia, polegającego na skrzyżowaniu dwu istot: ludzkiej i małpiej. Otrzymałoby w ten sposób potomstwo miało zapoczątkować nowy rodzaj istot żyjących.

Owo zamierzone doświadczenie wywołało oczywiście, burzę protestów w całym cywilizowanym świecie. Oburzano się na samą myśl połączenia człowieka ze zwierzęciem; uważano to za poniżenie godności ludzkiej, przekroczenie granic dozwolonych dla doświadczeń naukowych, wreszcie za „sodomie“.

Zwolennicy śmiałego eksperymentu upatrywali w nim olbrzymie korzyści i zdecydowanie raz na zawsze sprawy pochodzenia rodu ludzkiego.

Wszystko to było „wiele hałasu“

## FAŁS RADJA

- 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12.10: Płyty.
- 16: Program dla dzieci. 16.25: Płyty.
- 17: Płyty. 17.40: Odczyt „Straty społeczne z powodu wypadków przy pracy“.
- 18: Reportaż z prac nad ratowaniem Bazyliki Wileńskiej. 18.25: Muzyka lekka.
- 19.20: „Skrzyżowanie człowieka z małpą“.
- 19.30: Kwadrans literacki — „Biuro“, Elżb. Szemplińskiej.
- 20: Utwory na wiolonczelę i fortepian w wyk. Andre Houvelin i L. Ursteina.
- 21.10: Recital fortepianowy.
- 22: „Na widnokręgu“. 22.15: Audycja radiowo-filmowa. 22.40: Odczyt „Długowieczność ludzka“.
- 23: Muzyka taneczna.

o nic“. Doświadczenie nie udało się. Skrzyżowanie małpy z człowiekiem okazało się niemożliwe.

Jakże, więc, wytłumaczyć zjawiska małpudłów, które co pewien czas niepokoją świat?

Niedawno po całej Europie obwożono małpudła którego nazwa no Zizibambula. Ow stwor miał ciało n epokryte włosom, a w twarzy mieszaninę rysów zwierzęcych i ludzkich.

Pozatem z postacią Zizibambuli związana była prawdziwie romantyczna historia. Opowiadano, że pewna murzynka została w gąszczu lasu podzwrotnikowego napađnietą przez olbrzymiego szympan-

sa, i stąd powstał Zizibambula...

Historia ta wydawała się prawdopodobna jeszcze i dlatego, że liczne relacje podróżników mówią o kobietach, porwanych przez małpy w głąb lasów.

W świetle ostatniego eksperymentu okazuje się że Zizibambula nie mógł być produktem skrzyżowania ras ludzkiej i małpiej. Była to widoczna małpa, tylko jakimś dziwnym wypadkiem pozbawiona owłosienia.

Podobnie miała się sprawa z Orang-pendekiem, znalezionym w lasach australijskich i uważanym jakiś czas za „zmałpiałego“ człowieka.

## Związek ludzi bez grosza

### Wszystko bez pieniędzy

Miasto Seattle w Stanach Zjednoczonych posiada olbrzymią ilość bezrobotnych. Miasto Seattle nie jest pod tym względem wyjątkiem w dzisiejszych kryzysowych czasach. Ale wyjątkowy jest sposób, w jaki ci bezrobotni sobie radzą.

Oto, założyli oni „Związek ludzi bez grosza“. Związek ten zwrócił się do okolicznych rolników z prośbą o darowanie mu tych produktów, które naskutek kryzysu zostały niesprzedane. Otrzymał zadarmo kartofle i owoce, które bezrobotni zwieźli do miasta; w podobny sposób uzyskano drzewo z okolicznych lasów. Bezrobotni rybacy zabrali się do łowienia ryb, przeznaczonych dla zwłazka.

Związek ludzi bez grosza uzyskał jeszcze „składy w niewynajmtych mieszkaniach w kilku punktach miasta i tu założył swe ogniska“.

Bezrobotni lekarze leczą tu zadar mo; bezrobotni fryzjerzy gola, szewcy robią buty, krawcy reparaują ubrania. Wszystko odbywa się bez

pieniędzy, gdyż właśnie, ci ludzie są bez grosza.

## 11 zabitych, 41 rannych

### Straszliwa katastrofa autobusu

RZYM, 22.11. Straszliwa katastrofa samochodowa o nietotowanych dotychczas rozmiarach wydarzyła się na przebieżce kolejowym koło miejscowości Furbara, niedaleko znanego lotniska wojskowego.

Wielka grupa faszystów z Tarquinia zorganizowała wycieczkę autobusami do Rzymu, celem obejrzenia uroczystości jubileuszowych faszystowskich.

Wycieczka odbywała drogę powrotną trzema wielkimi autobusami po zapadnięciu zmierzchu. Wskutek gwałtownej burzy i ulewnej deszczu autobusy posuwały się bardzo ostrożnie.

W pewnej chwili pierwszy autobus, wiozący 52 pasażerów wjechał na przejazd kolejowy, nie widząc żadne-

## Rzeźnicy pod szkłem

W Paryżu wszyscy zbiegają się tłumnie, by podziwiać nowootwartą jatkę, zaopatrzoną we wszystko, co przewideć najnowszy „krzyk mody“.

W jacie tej pomysłowy rzeźnik umieścił wszystko, włączając w to i personel, pod szkłem.

W ogromnej szklanej hali uwijają się rzeźnicy ubrani w śmiećnie białe fartuchy i gumowe rękawice, bardziej podobni do chirurgów przy operacyjnym stole.

Publiczność, która przychodzi do tego niezwykłego sklepu po mięso, widzi wszystko, ale nie może się bezpośrednio zerknąć ze sprzedawcami. Żąda towaru przez telefon, widzi przez szklaną szybę, jak jej ten towar krajają, ważą i pakują, a potem otrzymuje paczkę za pośrednictwem specjalnych wind.

Tak strzeżone mięso daje maksimum pewności, że nie jest rozsądnikiem zarażków.

go pociągu. W tym momencie z zaskretnu wyjechał pociąg pospieszny niedolański, który z szybkością 90 km na godzinę wpadł na autobus i przeciął go w pół.

Część pasażerów została porwana przez kola lokomotywy i zmiażdżona nie do poznania. Szereg pasażerów został wyrzucony siłą uderzenia w szerokim promieniu w powietrze.

Załamane lotnisko wjechało na tchmiast na miejsce katastrofy żołnierzy i dżetowców, którzy przy pomocy pochodni i reflektorów oświetlili całą okolicę. Wzdłuż toru znajdowano liczne zwłoki i strasznie pokaleczonych w kałużach krwi.

Ogółem 11 osób zostało zabitych, 41 rannych, wszyscy ciężko.

## PEŁNA TABELA

### wczorajsze go ciągnięcia loterji

100.000 zł. na Nr.: 15849	950 61-11333-51-471-789-95-908-943-75	12199 32 51 493 519 35 93 906 13002 472
15.000 zł. na Nr.: 23349	537 950 14092 275 92 474 730 45 15311	691 748 831 909 16025-45-53-238-378
2.000 zł. na Nr. Nr.: 189846 36658	998 17055 84 148 81 210 356 435 95 534	764 18080 143 239 444 693 760 979
500 zł. na Nr. Nr.: 86933 8718 9050	19149 69 266 342 605 9 73 709 800 30	20072 329 83 692 21282 375 418 584
Po 400 zł. na Nr. Nr.: 37665 64639	757 90 844 22058 304 55 78 689 731	54118 68953 75377 134145 145920 8221
57306 85952 103084 137129 74877 101142	813 23022 106 36 206 99 401 43 505 63	6489 49126 36900 60022 68588 105787
71405 120120	627 64 789 24003 201 903.	Po 150 zł. na Nr. Nr.: 15718 "74304
Po 200 zł. na Nr. Nr.: 33918-89471	25003 28 178 282 406 896 944 70 26087	32189 133517 56839 56484 88639 59946
54118 68953 75377 134145 145920 8221	683 594 721 810 27042 655 351 56 67	75503 87187 138644 67320 21569 116921
6489 49126 36900 60022 68588 105787	516 29 687 959 69 28355-407-58-84-98	16948 54680 24079 5672 102634 62268
Po 150 zł. na Nr. Nr.: 15718 "74304	513 674 844 944 46 61 29522 614	97859 27440 16456
32189 133517 56839 56484 88639 59946	30072 115 232 79 955 33116 449 586	Po 100 zł. plus premia 1000 zł. na
75503 87187 138644 67320 21569 116921	813 32313 24 60 478 548 33012 514 743	Nr. Nr.: 2989 4133 7466 12538 13317
16948 54680 24079 5672 102634 62268	34101 386 483 91 623 50 35027 130 361	17609 19964 22950 25843 26981 32899
97859 27440 16456	64 847 96 980 36021 350 639 806 69	34825 45730 46820 46939 49631 49999
Po 100 zł. plus premia 1000 zł. na	37064 119 394 499 572 627 40 52 824 90	56500 61233 63493 67286 70692 74909
Nr. Nr.: 2989 4133 7466 12538 13317	9455 38100 303 675 83 39090 349 92 642	86738 91284 91636 111048 114102 116644
17609 19964 22950 25843 26981 32899	61 912	125005 126202 128994 131084 133049
34825 45730 46820 46939 49631 49999	40095 96 121 375 475 968 41503 76	132636 135592 135636 136498 138020
56500 61233 63493 67286 70692 74909	623 90 954 42048 166 213 79 342 408 23	142901
86738 91284 91636 111048 114102 116644	62 511 44 56 602 43281 396 44117 31 272	
125005 126202 128994 131084 133049	87 322 54 460 520 61 94 836 909 45189	
132636 135592 135636 136498 138020	308 442 43 744 833 46718 868 958 47359	
	118 88 567 634 947 92 48108 222 4208	
	88 509 96 679 948 49249 63 361 695 861	
	85 955 90	
	50037 261 348 787 975 51013 19 51	
	66 80 196 238 441 704 50 87 922 52020	
	78 81 149 316 432 48 57 53092 140 61	
	227 310 80 86 685 767 948 54020 57 149	

389 407 72 636 984 55108 35 63 201 45	522 620 915 103050 93 207 33 514 45 858
583 700 857 901 18 64 56175 221 51 489	104233 52 54 57 870 953 103067 78 292
503 713 937 57043 163 83 271 628 728	552 600 106034 242 80 322 478 518 20
95 58083 110 216 415 29 530 31 618	601 18 924 45 107080 459 528 35 56 750
24 39 753 62 93 874 934 59607 746 828	108254 374 417 109237 328 515 31
956	110087 264 753 600 20911 111062 104
60006 77 144 235 302 741 61 934 61324	71 329 83 412 42 69 717 41 112049 71
420 50 588 720 62071 364 426 79 608	112 398 448 49 773 74 113588 96 256
79 758 63160 510 65 641 55 711 874 912	476 94 507 560 76 80 751 114472 538 97
64086 953 65043 169 95 529 641 96 955	466 928 115301 465 92 673 214 72 78
66173 267 430 512 91 67049 66 129 247	116148 73 202 67 387 750 534 958 117014
348 569 615 889 68028 215 440 67 675	153 245 92 684 88 785 918 83 118230 72
87 841 69089 312 428 31 45 634 948 49	404 539 93 734 986 119048 183 211 4
70206 366 92 540 43 71794 959 72002	308 571 607 69 89 717 19 802 27 86.
9 254 408 893 73135 231 367 554 630 791	12007 83 136 318 57 456 549 91 601
978 74025 109 23 28 243 300 552 636 886	701 812 20 121101 66 311 544 611 77 754
75497 638 710 34 77 76029 108 90 242	57 863 916 122260 317 490 507 53 854
94 602 588 77052 68 157 355 79 448 93	938 43 123049 115 275 352 66 405 520
517 920 78312 33 526 643 750 75 79196	609 39 92 768 124282 95 309 82 426 570
225 95 348 648 901 9 80211 352 416 512	732 43 63 928.
614 69 713 874 944 89 97 81188 230 62	125022 46 114 285 325 28 71 126043
348 431 33 84 948 82175 276 499 892	199 322 611 704 951 127090 357 78 571.
959 83167 334 578 95 84092 163 395 493	623 732 946 128016 97 658 823 72 74 629
535 67 715 873 906 85336 63 525 97 930	941 90 129189 376 616 25 53 538 724
44 86032 34 38 234 301 6 88 426 628 769	750 76 829 39 56
530 87086 151 291 496 535 67 566 70 757	130030 314 36 45 689 703 92 876 980
830 83107 219 34 317 480 554 64 89044	131037 259 352 99 507 36 625 790 845
166 244 98 361 466 622 65.	121 26 83 217 302 34 645 746 134116
90036 123 432 501 38 641 883 91075	75 352 474 625 84 756 58 85 867 922 99
122 29 342 800 36 92024 71 187 285 378	135009 93 224 811 136140 325 445 585
686 720 968 93020 119 46 76 205 20 93	131 62 329 410 558 87 657 60 96 796
375 427 615 33 704 820 927 34 94156	975 99 139137 92 469 706 22 51 814 996
224 26 376 455 60 601 58 796 05004 73	140059 73

## Zakończenie badania świadków

w procesie o podpalenie „Warrantu”

W dniu wczorajszym zbadano ostatniego świadka, Kolesnikowa, wezwaną na prośbę oskarżonego Kantora w związku ze złożonymi dn. 18 b.m. przed sądem zeznaniami św. Nesterowicza. Świadek ów twierdził, że dowiedział się, iż Trocki i Kolesnikowa żądali od „Warrantu” pieniędzy; Świadek był raz — jak zeznał — u Kolesnikowej, aby, mając powierzone pewne zadanie w dochodzeniu w sprawie o podpalenie, dowiedzieć się czegoś. Kolesnikowa miała mu powiedzieć, że „już jest za późno”, co mogło znaczyć, iż została przekupiona przez „Warrant”.

Badana wczoraj Kolesnikowa oświadczyła, że Nesterowicza nie zna, że w kwestji „Warrantu” nikt do niej nie przychodził, że w sprawie tej nic nie wie. W swoim czasie, gdy była powoływana, w innej sprawie, pytano ją również o firmę „Warrant”; odrzekła wówczas, że nie wie.

Na tem zakończyło się badanie świadków.

### Proces Jenielewa

W dniu 28 bm. sąd okręgowy w Białymstoku przystąpił do powtórnego rozpatrzenia sprawy Jenielewa i 14-tu innych, oskarżonych o fałszerstwo pieniędzy.

**„APOLLO” Ceny od 49**  
Dla młodzieży od 49  
roz. 4<sup>30</sup>, 6<sup>30</sup>, 8<sup>30</sup>, 10<sup>30</sup> GROSZY.

Dzisiaj poraż ostatni  
Pierwsza polska komedia sportowa

**100 METRÓW  
MIŁOŚCI**

W rolach głównych:  
**Pogorzelska, Dymśa,  
Tom, Lawiński, Kalinówna,  
Ankwiczówna, Cybulski  
oraz CHÓR DANA.**

**LECZNICA**

LEKARZY-SPECJALISTÓW

Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.  
Porada 3 zł.  
Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci.  
Porady dla matek karmiących.  
Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu.  
Kobięce, akuszeria. Porady dla ciężarnych.  
Skórne, weneryczne. Analizy, Rentgen.  
Gabinet dentystryczny. Lampa kwarcowa.  
Diatermia, Elektryzacja.

Następnie wysłuchał sąd 3-ch specjalistów w branży szczeniarskiej; Mordkę Gurwicza, Chaima Cybulskiego i Jankiela Szersznajdera. Jak wiadomo, osk. Szmul Guzowski twierdził, że wraz z magazynem „K” spłonęła większa ilość jego szczeni wartości zgorą 40 tys. dolarów. Powołanie owych specjalistów miało na celu ewentualne ustalenie ilości spalonych towarów oraz zobrazowanie warunków i okoliczności, w jakich odbywał się handel szczeni. Wyjaśnili oni sądowi szczegółowo, w których miejscowości kraju koncentrował się handel szczeni, ceny, jakość

poszczególnych gatunków i t. d. w roku 1926 r. Badanie trwało przeszło godzinę.

Dziś o godz. 11 przed południem odbędzie się na miejscu pożaru magazynu „Warrantu” wizja lokalna. Obecnie będą przy niej z pośród oskarżonych tylko Kugiel i Furman, jako współwłaściciele firmy.

### Przywilej dla wierzycieli pogorzela

Rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej, jakie ukaże się w najbliższych dniach i znawelizuje dotychczasowe przepisy o Powszechnych Zakładach Ubezpieczeń Wzajemnych, zawierać

### Związki lokatorów

przystępują do akcji o obniżkę komornego

Centralny zarząd Związku Lokatorów zwrócił się do zarządu okręgowego w Białymstoku z prośbą o wyłonienie delegacji, która reprezentowałaby Białystok w delegacji związków, mającej udać się do p. ministra spraw wewnętrznych w sprawie obniżki komornego.

### „Inkaso” Komornego

Kamienicznik Inkasuje komorne...

Chcąc wycisnąć zaległy czynsz dzierżawny od swego lokatora, Władysława Stroma, właściciel domu Nr. 55 przy ul. Młynowej, Edward Ozorowski, wtargnął, wspomagany przez swą żonę, Jadwigę, do jego mieszkania, a otrzymawszy od Stroma odpowiedź, że nie jest w stanie uregulować należności, pobił go i jego żonę. Stromowa dostała silnego krwotoku.

Brutalnym kamienicznikiem i jego połówicą zajęła się policja.

### Sekwestratorzy miejsca

zdefraudowali kilka tysięcy zł.

Likwidując — wobec przejęcia egzekucji przez państwo — czynności sekwestratorów miejskich w Grodnie, komisja lustracyjna stwierdziła, że sekwestratorzy Krasowski, Okulicz i Kozłowski popełnili szereg nadużyć na ogólną sumę kilku tysięcy złotych. Sprawę magistrat skierował do prokuratora.

### Dziewięć gospodarstw

stało się pastwą ognia

W zabudowaniach Franciszka

Orabowskiego we wsi Orabowo, pow. łomżyńskiego powstał pożar, który z wiatrem przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Spłonęło 9 budynków gospodarczych ze zbiorami i narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą 12.500.

### Pałką w głowę

Pomiędzy mieszkańcami wsi Zastocze gm. Krypno, Janem Rafałko i Józefem Zaleskim, wywiązała się na tle zatargów osobistych kłótnia, a następnie bójka, podczas której Rafałko uderzył przeciwnika w głowę pałką z taką siłą, że spowodował wylew krwi do mózgu. Zaleskiego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha w Białymstoku.

### Kradzież w kościele

Z kościółka parafialnego w Kaletnikach pow. suwalskiego skradziono skarbonkę, zawierającą kilka złotych. Ustalono, że kradzieży dokonał Jan Wilczyński, mieszkaniec wsi Zamczysko, kilkakrotnie karany za drobne kradzieże.

### Śmierć na weselu

W miasteczku Narwi w pow. bielskim powstała podczas zabawy weselnej pomiędzy gośćmi bójka. Zabity został Stanisław Smoktunowicz, mieszkaniec Narwi. Sprawców zatrzymano.

### KRADZIEŻ

— Szejna Minkies (Ciemna 23) skradła Marji Rychter suknię wartości 50 zł.

Wielka epopea tych kobiet, które w pogoni za uciechami i dobrobytem stają się powodem skandalów i ludzkiej obmowy

**KOBIETY BEZ PRZYSZŁOŚCI**

Najpiękniej zbudowana  
kobieta Hollywoodu

**JOAN GRAWFORD**

Następca VALENTINA CLARK GABLE

w rolach głównych

Następny przebój kina „MODERN”

„MODERN” Pocz. 5<sup>30</sup>

Tylko dziś  
ceny od 65 GR.

Dźwiękowy dramat miłośny

**PRÓBA  
MIŁOŚCI**

prawdziwa miłość upadłej kobiety  
w roli głównej **Miriam HOPKINS**

NA SCENIE

Rewja humoru w 10 obrazach  
**CZY PAN  
PALI SIĘ?...**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 esp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63